

# Kowalczyk, Elżbieta

---

"Analiza materiału toponomastycznego na Mazowszu Północnym. Zagadnienia wstępne", Bogdan Wetoszka, "Zeszyty Regionalne. Pismo poświęcone dziejom i kulturze północno-wschodniego Mazowsza", z. 1, 2003 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 16, 275-282

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# PRZEGLĄD BADAŃ, RECENZJE, OMÓWIENIA

**Bogdan Wetoszka,**  
*Analiza materiału toponomastycznego  
na Mazowszu Północnym. Zagadnienia wstępne,  
„Zeszyty Regionalne. Pismo poświęcone dziejom  
i kulturze północno-wschodniego Mazowsza”,  
z. 1, 2003, s. 73-120*

**P**onad czterdzieści lat temu, na łamach „Onomastica”, wybitny polski uczo-ny, Kazimierz Moszyński, opublikował artykuł dotyczący posługiwania się nazwami miejscowymi przez niefachowców<sup>1</sup>. Tak się składa, że co jakiś czas tę lekturę polecam nie tylko studentom, ale i niektórym kolegom archeologom lub współpracującym z nimi badaczom innych specjalności, którzy są przekonani, że rodzaj odebranego wykształcenia dał im podstawy do wypowiedzania się w kwestiach, o których nie mają najmniejszego pojęcia. O ile wiem, żaden z dotychczasowych programów studiów archeologicznych nie obejmował nauki metodyki i metodologii badań historycznych, w tym badań osadniczych, ani zajęć z toponomastyki jako nauki pomocniczej archeologii. Skutki tego są opłakane, co zostanie przedstawione niżej.

Włączanie do badań osadniczych toponomastyki przez historyków drugiej połowy XIX i początku XX w. było zabiegiem ze wszech miar pożądanym, jakkolwiek ich ustalenia miały często charakter intuicyjny, niepoparty głębszymi studiami. W miarę postępu badań historycznych i toponomastycznych znaczna część tych ustaleń została zmodyfikowana lub odrzucona. Innymi słowy, to, co było nowatorskie w XIX i na początku XX w., później nabrało wymiaru historio-

---

<sup>1</sup> K. Moszyński, *O posługiwaniu się w nauce nazwami miejscowości przez niefachowców*, „Onomastica”, R. V, 1959, z. 1 (t. 8), s. 1-12.

graficznego. Odwoływanie się zatem do literatury z tego okresu ma obecnie rolę bytu najczęściej tylko przy przedstawianiu dziejów badań.

Nasilenie wykorzystywania toponimii w badaniach historycznych i archeologicznych nastąpiło w dobie obchodów tysiąclecia państwa polskiego. Niestety i wówczas do podejmowanych prac włączano zwykle toponimię bez przeprowadzenia choćby najniezbędniejszych studiów podstawowych, mających na celu określenie czasu produktywności danego typu nazw i ich rzeczywistego znaczenia. Badaczom wystarczył autorytet wielkich poprzedników lub przekonanie o własnej doskonałości. Dotyczyło to nawet prac najwybitniejszych polskich historyków, których toponomastyczno-osadnicze teorie spotkały się ze słuszną odprawą nie tylko toponomastów, ale i kolegów historyków<sup>2</sup>. Niestety, przedstawione w tych pracach sposoby postępowania badawczego i ustalenia znalazły licznych, bezkrytycznych naśladowców, ignorujących głosy polemiczne. Najlepiej można to zilustrować przykładami opracowań, w których wykorzystano tzw. toponimy obronne do ustalania granic plemiennych lub administracyjnych różnego typu oraz sieci dróg<sup>3</sup>. Stan ten trwa nadal i wiedza o postępkach toponomastyki, o dyskusyjności części ustaleń, o bardzo zróżnicowanym poziomie poszczególnych prac toponomastycznych (co wynika z niedoskonałości warsztatu części badaczy, w tym braku przygotowania do samodzielnego korzystania ze źródeł pisanych) jest znikoma.

Powyższe słowa piszę z całą odpowiedzialnością historyka i archeologa, który od lat włącza do badań toponimię i na własnej skórze kilkakrotnie przekonał się o tym, jak trudną materią jest językoznawstwo i toponomastyka, który będąc samoukiem w tej dziedzinie, zdaje sobie sprawę z niedoskonałości własnej wiedzy, proponowanych ustaleń oraz z błędów, które z pewnością popełnia. Do napisania niniejszej wypowiedzi sprowokował mnie artykuł poświęcony osadnictwu obcoetnicznemu na Mazowszu północnym w świetle toponimii, który nie tylko powielił wszystkie dotychczasowe błędy, ale i generuje nowe. Jego autor jest archeologiem, a sam artykuł jest przeredagowaną pracą magisterską *Nazwy etniczne na tle wczesnośredniowiecznej sieci osadniczej na Mazowszu Północnym*, powstałą w 1999 r. pod kierunkiem Marii Miśkiewicz na Akademii Teologii Katolickiej. Można zatem tej uczelni pogratulować nie tylko absolwenta, ale i profesora, który go wypromował. Odnoszę też wrażenie, że autor należy do grona archeologów, którzy – pracując przy budowie gazociągów i autostrad – z archeo-

<sup>2</sup> Por. np. H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. III, Warszawa 1967; oraz recenzje i wypowiedzi o zawartych w tej pracy ustaleniach opartych na toponimii: K. Rymut, *Toponomastyka w służbie badań historyczno-osadniczych (Na marginesie III t. Początków Polski H. Łowmiańskiego)*, „Onomastica”, R. 15, 1970, s. 289-297; J. Powierski, *Studia nad strukturą administracyjno-terytorialną ziemi chełmińskiej i michałowskiej w okresie piastowskim*, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, nr 13, ser. C, Prace Komisji Historii, nr 9, Bydgoszcz 1973, s. 4-5; H. Borek, *Nazwy miejscowe jako źródło historyczno-osadnicze*, w: *Badania z dziejów osadnictwa i toponimii*, red. J. Janczak, T. Ładogórski, Wrocław 1978, s. 41-42; W. Makarski, *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne*, Lublin 1996, s. 34, 86-87, 88-90, 125.

<sup>3</sup> E. Kowalczyk, „*Nazwy obronne*” *Stup, Samborza i Zawada a zagadnienie obrony stałej ziem polskich w średniowieczu*, Warszawa 1992, cz. 1, s. 14-16, 21-23, 32-33, 35, 82, 93, 98-132, 144-149, 183, 188, 290, 292; tamże przegląd starszej literatury przedmiotu.

logii uczynili intratny interes. Obecnie zaś postanowił zająć się nauką z jak najgorszym skutkiem.

Po lekturze omawianej pracy mogłam sobie powiedzieć: brednie, i przejsz nad nią do porządku dziennego, gdyby nie to, że takie i podobne wypowiedzi coraz częściej pojawiają się w publikacjach ostatnich kilkunastu lat, a – co gorsza – włączane są do spisów dorobku naukowego i mają osoby nieznające podjętej w nich problematyki. Jest to tym groźniejsze, że uwzględnia się je w awansach zawodowych, stają się one podstawą dopuszczenia do ubiegania się o stopień naukowy, a nawet jego uzyskania. Bierze się je pod uwagę, gdy wyrażana jest zgoda na realizację kolejnych badań i przyznanie na nie funduszy.

Nie wydaje się uzasadnione omawianie wszystkich żenujących błędów, którymi najeżona jest praca<sup>4</sup>. Wymagałoby to napisania wypowiedzi kilkakrotnie od niej obszerniejszej. Ograniczę się zatem do przedstawienia najbardziej rażących nonsensów, a jednocześnie najbardziej zrozumiałych dla Czytelnika. Zacznę od tego, że autor nie ma żadnego pojęcia o literaturze toponomastycznej i osadniczej – tak archeologicznej, jak i historycznej. Już na samym początku artykułu dziwi pobieżne wymienienie w rozdziale *Stan badań toponomastycznych w Polsce* (s. 75-76) wyłącznie kilku przypadkowo dobranych prac historyków, którzy wykorzystywali toponimię w swoich badaniach. Wynika też z tego, że autor zupełnie nie rozumie pojęć: „toponomastyka” i „badania toponomastyczne”. Co więcej, nie jest w stanie ocenić wartości poszczególnych prac, czego najlepszym przykładem jest odwoływanie się do dwóch opracowań Haliny Modrzewskiej, o których istnieniu należałoby raczej zapomnieć. Z kilku pozycji toponomastycznych<sup>5</sup>, po które autor sięgnął, też nic nie rozumiał, skoro nazwy patronimiczne *Prusinowice* i *Kijewice* uznał za dzierżawcze (s. 74, 88), a rodową nazwę *Czachy* – za patronimiczną (s. 104). Nie koniec na tym. Autor nie ma najmniejszego pojęcia o źródłach, w których omawiane nazwy wystąpiły, ani o zasadach ich przywoływania i przytaczania zapisów nazw. Mówiąc prościej, w pracy nie odnajdujemy żadnego źródłowego zapisu jakiegokolwiek nazwy i odwołania się do opublikowanego lub archiwalnego źródła pisanego. Znaczna część zapisów bibliograficznych jest nieprawidłowa. Natrafiamy natomiast na stwierdzenia: „w powszechnym mniemaniu”, „powszechnie się uważa” (np. s. 73, 105), bez odwołania się do jakiegokolwiek publikacji. Pominę też pokraczny styl wypowiedzi i użytą terminologię, które powodują, że w wielu miejscach praca jest niezrozumiała. Jaki sens ma na przykład zdanie: „Nie posłużyłem się określeniem nazwy plemienne, gdyż termin ten może się odnosić raczej do początkowych faz wczesnego średniowiecza, natomiast w interesującym

<sup>4</sup> Np. w sprawie członów *Lacki* i *Ruski* w nazwach miejscowych por. W. Makarski, *Pogranicze...*; oraz recenzję E. Kowalczyk, „Kwartalnik Historyczny”, t. 105, 1998, nr 3, s. 115-121. Żadnej z tych prac autor nie zna.

<sup>5</sup> Autor, poza lekturą opracowania W. Taszyckiego (*Słowiańskie nazwy miejscowe*, Kraków 1946), z której nic nie wyniósł, zna tylko pobieżnie prace: K. Zierhoffera, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957; oraz A. Wolffa i E. Rzetelskiej-Feleszko, *Mazowieckie nazwy terenowe do końca XVI wieku*, Warszawa 1982.



nas okresie możemy już mówić o dużych grupach plemiennych” (s. 74). Podsumowując, trzeba stwierdzić, że autor ma trudności w posługiwaniu się językiem polskim i nie opanował aparatu naukowego, wymaganego przy pisaniu pracy magisterskiej.

Czary bzdur dopełnia zaliczenie Kazimierza Moszyńskiego, Adama Wolffa, Stanisława Kozierowskiego, Józefa Staszewskiego do grona językoznawców (s. 75), przydanie ojcu archeologii polskiej, Józefowi Kostrzewskiemu, imienia Janusz (s. 76), a Aleksandrowi Kamińskiemu i Halinie Modrzewskiej imion Andrzej i Helena (s. 90). Czy autor aby na pewno miał prace tych badaczy w rękę? Równie żenująca jest jego ogólna wiedza historyczna. Chciałoby się zapytać: od kiedy to zbiegła w XIII w. ludność pruską nazywa się szlachtą? (s. 85); czy autor wie, co oznacza ten termin i w którym wieku wchodzi w użycie?

Przejdę do konkretnych przykładów nonsensów toponomastycznych. Pominę błędy popełnione w omówieniu nazwy *Mazowszanie* i ograniczę się do odesłania autora do mojego artykułu, w którym odnajdzie nieznane sobie prace oraz omówienie interesującej go problematyki, także nazw typu *Mazury*, w oświetleniu najnowszego stanu badań<sup>6</sup>. W tym miejscu zwrócę tylko uwagę, że autor nie przeprowadził żadnych własnych badań. Najlepszym tego przykładem jest zaliczenie do nazw wczesnośredniowiecznych *Mazewa* z ziemi wiśkiej, w rzeczywistości nazwy przeniesionej ze Starego Mazowsza około połowy XV w. Wskazywanie na rzekomy związek położenia tej nazwy i nazw *Lachowo*, *Pruskie Stany* (s. 87) oraz *Szczuki-Litwa* (s. 93) to majak. Wszystkie wywody autora są tu z gruntu błędne, np. *Mazanięta* i *Mazany* (s. 83) to nazwy patronimiczna i rodowa, utworzone od nazwy osobowej *Mazan*, znanej po dzień dzień, niemającej nic wspólnego z nazwą plemienną *Mazowszanie*.

Podobne nonsensy odnajdujemy w omówieniu nazw „Lechici” i „Prusowie”. Autor nie zdaje sobie sprawy z tego, że wszystkie nazwy pierwszej grupy (*Lachy*) powstały w późnym średniowieczu i nowożytności. Nie jest to zatem żadne „uzupełnienie nazw mazowieckich” (s. 83), a pozostałość po późnej kolonizacji wschodniego Mazowsza, Podlasia, ale także dalej położonych ziem ruskich. W tym czasie nie jest to nazwa plemienna, a ruska nazwa ogółu Polaków, a nawet nazwa osobowa, co należałoby wiedzieć. Podobnie wątpliwa jest interpretacja części nazw drugiej grupy. Autor nie wie o istnieniu nawy osobowej *Proszek* stojącej u podstawy nazw miejscowych *Proszkowo* > *Pruszkowo* (s. 87) i *Proszki* > *Pruski* (s. 89), niemającej nic wspólnego z Prusem<sup>7</sup>. Całkowita niezajomość literatury przedmiotu powoduje, że np. o nazwie wsi *Pruska Wielka*, gm. *Augustów* (s. 87) autor pisze: „choć nie możemy określić chronologii tej nazwy”. Drogi autorze, zrobił to za pana już prawie czterdzieści lat temu Jerzy

<sup>6</sup> E. Kowalczyk, *Mazowsze, Mazowszanie. W stronę badań podstawowych*, w: *Archeologia w teorii i praktyce*, red. A. Buko, P. Urbańczyk, Warszawa 2000, s. 511-533. Na kpiny zakrawa odwołanie się w tej materii wyłącznie do popularnej publikacji M. Kieffer-Kostaneckiej, zamieszczonej w popularnonaukowym czasopiśmie „Notatki Płockie” (s. 81, przyp. 16).

<sup>7</sup> A. Cieślakowa (oprac. przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta), *Odaplatywne nazwy osobowe*, w: *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, cz. 1, Kraków 2000, s. 236.

Wiśniewski. Była to wieś królewska, założona po 1529 roku<sup>8</sup>. Natomiast nazwy *Prusy* powstały w znacznej części wówczas, gdy potomkowie pruskich uciekinierów całkowicie zasymilowali się z polskim rycerstwem, zatracając nawet śladową znajomość języka pruskiego. Były to z reguły nazwy rodowe, utworzone od nazwy herbowej. Przy okazji – nie ma grodu w Grzebyku (s. 86), był gród w Grzebsku i jego datowanie ostatnio uległo zmianie, co jako archeolog autor powinien wiedzieć.

Językoznawcza ignorancja autora owocuje na przykład uznaniem dawnej wsi Podleck (*Podlesk*), gm. Bulkowo-Starożreby (s. 91), za ślad osadnictwa jaćwieskiego, a dokładnie połekszańskiego. W rzeczywistości jest to typowa nazwa topograficzna, wskazująca na położenie osady względem lasu. Kompletna niekompetencja autora daje o sobie znać także w przypadku nazwy *Sasiny* (s. 90). Autor nie wie o istnieniu średniowiecznej nazwy osobowej *Sasin*, o nie w pełni wyjaśnionej genezie (pierwszy raz pojawia się w XII w. w rodzie Powalów)<sup>9</sup>. Wszystkie przywołane przez niego nazwy osad to późne nazwy rodowe, np. *Sasiny*-Łętownica powstały po 1437 r., w wyniku nadania Bolesława IV dla Sasina z Baczów herbu Lubicz<sup>10</sup>. Odnoszenie ich do XI w. i wiązanie z plemieniem Sasinów (s. 90) to nonsens.

Identycznie rzecz się ma z nazwą *Rusowie* i jakoby pochodnymi od niej nazwami miejscowymi (s. 94-97). Po pierwsze, autor nie wie o istnieniu staropolskiego przymiotnika *rusy* – ‘czerwony’, produktywnego w toponimii; po drugie, znów dowodzi swojej niekompetencji archeologicznej, np. w przypadku datowania grodziska w *Rusi-Samborach*, odwołując się do słabej pracy Marii Miśkiewiczowej, zamiast to wyników badań wykopaliskowych<sup>11</sup>. Nazwa wsi *Ruś* znana jest dopiero od 1660 r.<sup>12</sup> i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa została utworzona od sprowadzonych tu osadników z Podlasia należącego do ziem ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego. *Nota bene*, częste w dobie nowożytnej przydawanie osadnikom przydomków Litwin, Rusin, Prusak nie ma zazwyczaj nic wspólnego z ich pochodzeniem etnicznym, a odnosi się do regionu, z którego przybyli. Także nazwy zawierające apelatyw *kij* nie mają związku z Kijowem (s. 97), a pochodzą od nazwy osobowej *Kij*<sup>13</sup>. Identycznie rzecz się ma z nazwami *Czachy* utworzonymi od nazwy osobowej *Czach*, która nie pozostaje w żadnej relacji z Czechami (s. 102-105)<sup>14</sup>. Oto np. wieś *Czachy-Kołaki*, gm.

<sup>8</sup> J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, red. J. Antoniewicz, Białystok 1967, s. 103. Sąsiednia wieś Pruska Mała to dawna Nowa Wieś.

<sup>9</sup> E. Supranowicz, *Nazwy osobowe pochodzące od etników*, w: *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, cz. 4, Kraków 1997, s. 13-14.

<sup>10</sup> *Metryka Koronna* (dalej – MK) 3, 196v. Wypis ten i kolejne pochodzą z kartoteki Zakładu Atlasu Historycznego w Instytucie Historii PAN w Warszawie.

<sup>11</sup> L. Kaczmarek, *Ruś, gm. Wizna, stanowisko 1 „Okop”*, w: *Informator Archeologiczny. Badania rok 1984*, Warszawa 1985, s. 142-143; wiek XII-XIV.

<sup>12</sup> *Lustracje województwa mazowieckiego XVII wieku*, cz. II: 1660-1661, wyd. A. Wawrzyńczyk, Warszawa 1968-1989, s. 169.

<sup>13</sup> A. Cieślakowa, op. cit., s. 107.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 40.

Kołaki Kościelne (s. 105) – zdaniem autora – „nie ... potwierdzona przez źródła historyczne”, nazwę swą zawdzięcza Czachowi Kołakowi, który otrzymał w 1432 r. od księcia Bolesława IV nadanie 20 włók<sup>15</sup>. Rodzina Kołaków osiedliła się nad rzeczką Dąb po 1416 r., kiedy to Wojciech Kołak z Kołak Jaćwiężyna koło Przasnysza otrzymał tu nadanie od księcia Janusza Starego<sup>16</sup>. Jeszcze młodszą genezę mają dwie inne przywołane przez autora nazwy wsi: Ślasy-Czachy, gm. Radziłów (s. 104), i Rakowo-Czachy, gm. Piątnica (s. 104-105). Sugerowany przez autora związek pierwszej wsi jako osady jenieckiej w stosunku do najbliższego grodziska we wsi Pieńki-Grodzisko (Okopne) oraz drugiej ze śladami otwartego osadnictwa wczesnośredniowiecznego jest mrzonką.

Śladem pieczyńskiego osadnictwa jenieckiego mają być, zdaniem autora, nazwy miejscowe *Pieczolugi*, *Pieczyska* i *Pieczonki* (s. 107-108). Autor zna wprawdzie opinię w tej mierze Ewy Rzetelskiej-Feleszko, że 'pieczyska' to miejsce, gdzie kiedyś znajdował się piec, smolarnia, dziegciarnia, potażarnia (por. nazwy Czarny, Smolny Piec) oraz wapienniki<sup>17</sup>, ale ją ignoruje. Żeby nie być gołosłowną przytoczę przykład dzisiejszej wsi Kacprowo, położonej na południowy wschód od Grajewa, która powstała po nadaniu księcia Kazimierza III w 1474 r. dla Marka z Pęszyna 10 włók w puszczy Dybła nad rzeczką o tej samej nazwie, położonych koło pieca smolnego (dziegciarskiego)<sup>18</sup>. Powstała tu wieś zwała się Kacprów Piecem, później Pieczykiem. Do nazw tej kategorii należą także takie nazwy, jak *Piekło* i *Piekietko*, nadawane osadom smolarzy, dziegciarzy i węglarzy. Natomiast zaginiona wieś Białe Pieczonki nie jest tożsama ze wsią Białe Gieczki (prawidłowo Giezki) i wzięła swą nazwę od nazwy osobowej *Pieczonka*. Jest to nazwa rodowa<sup>19</sup>.

Równie zabawne, gdyby nie tak porażające, są wywody autora na temat śladów osadnictwa węgierskiego (s. 105-106). Oto – jego zdaniem – śladami takiego osadnictwa są nazwy *Węgrzynowo*, *Węgrzynówek*, *Węgierka*, *Węgra*, a ich powstanie byłby on skłonny odnieść do czasów Ludwika Węgierskiego i Władysława Warneńczyka. Zacznę od tego, że nazwa druga to forma zdrobniła, powstała od nazwy sąsiedniej wsi *Węgrzynowo*, a więc powinna być wyłączona z rozważań. Ponadto, z wyjątkiem dwóch nazw *Węgrzynowo* z okolic Płocka i Wyszogrodu, trzecie *Węgrzynowo* oraz pobliską *Węgrę* utworzono od nazwy rzeczki *Węgierki*, pierwotnie zwanej *Wangra* (początek XV w.), a pośrednio poświadczonej w nazwie miejscowej od schyłku XIV wieku<sup>20</sup>. Nazwę tę należy za-

<sup>15</sup> MK 334, 68v.

<sup>16</sup> MK 3, 115.

<sup>17</sup> Por. U. Bijak, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa mazowieckiego*, Kraków 2001, s. 154; U. Wójcik, *Nazwy miejscowe dawnego województwa rawskiego*, Kraków-Warszawa 2001, s. 119.

<sup>18</sup> MK 5, 49. Później wieś ta nosiła także nazwę Chelpy Kacprów Piec, powstała po sprzedaży tutejszych gruntów Stanisławowi Chelpie; por. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, red. M. Gnatowski, H. Majecki, Warszawa 1975, s. 159, 216.

<sup>19</sup> Por. *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, t. I: A–B, red. K. Rymut, Kraków 1996, s. 145, 146.

<sup>20</sup> A. Borkiewicz-Celińska, *Osadnictwo Ziemi Ciechanowskiej w XV wieku (1370–1526)*, „Studia z dziejów osadnictwa”, t. 8, red. A. Rutkowska-Plachcińska, Wrocław 1970, s. 67; oraz inne według indeksu.



pewne powiązać z apelatywem *węgorz*. Czy oznaczała ona rzekę wyróżniającą się licznymi, żyjącymi w niej węgorzami, czy też, jak sądzi Zbigniew Babik, rzekę krętą, wijącą się – nie sposób przesądzić<sup>21</sup>. W przypadku dwóch pierwszych nazw *Węgrzynowo*, ich dzierżawcza forma może być zwodnicza, por. nazwy Brzozowo, Lipowo, które zaliczamy do nazw pseudodzierżawczych, w rzeczywistości topograficznych, o czym pisał Witold Taszycki<sup>22</sup>. Przy okazji zwracam uwagę autora, że w okresie panowania obu wymienionych wyżej władców polskich Mazowsze nie było jednym księstwem (s. 106), a jego ziemie były podzielone między dwóch lub więcej książąt mazowieckiej dynastii Piastów i stanowiły odrębne organizmy państwowe.

W całej wypowiedzi autor na siłę stara się powiązać omawiane nazwy ze śladami osadnictwa wczesnośredniowiecznego w postaci nielicznych fragmentów naczyń glinianych, pozyskanych w trakcie badań powierzchniowych Archeologicznego Zdjęcia Polski. Zaczę od tego, że datowanie takiego materiału jest zazwyczaj orientacyjne. Ponadto, jak dotąd, brak jest rzetelnego opracowania wczesnośredniowiecznych naczyń glinianych z Mazowsza, tak pod względem typologiczno-technologicznym, jak i chronologicznym, wspartego datami bezwzględными, które daje tylko metoda dendrochronologiczna.

Autor nie zdaje sobie sprawy także z tego, iż związek stanowisk archeologicznych z nazwami obecnie istniejących wsi ma charakter w dużym stopniu przypadkowy, administracyjny, związany ze współczesną przynależnością gruntów. Wystarczająco często zdarza się, co wie każdy archeolog, że to samo stanowisko znane jest w istniejącej literaturze przedmiotu nie tylko pod różnymi numerami, ale i pod różnymi nazwami miejscowymi. Nie chcąc przedłużać swojej wypowiedzi, odwołam się do opinii wyrażonej przed laty przez Karola Buczka: „że są to rzeczy czysto przypadkowe i że datowanie owych zabytków [stanowisk archeologicznych], o ile w ogóle są datowane, pozostawia z reguły bardzo wiele do życzenia ... [a zatem] staje się jasne, iż traktowanie wykopalisk na równi z informacjami źródeł pisanych byłoby rzeczą zgoła niewskazaną”. Uważał on przy tym, że „wywoływałyby [to] wrażenie, iż osiedla, przy których widnieją wykopaliska, posiadają starszą metrykę od innych, a tymczasem wiadomo, że jest to wynik czystego przypadku”<sup>23</sup>.

Reasumując. Omawiany artykuł to wyraz kompletnej ignorancji i uprawiania „mniemanologii stosowanej” oraz zatrwającego poziomu prac magisterskich powstających w niektórych wyższych uczelniach. Sądząc ze stopki redakcyjnej, artykuł miał recenzenta, podobnie jak całe czasopismo, w osobie Łukasza Dwilewicza. Nie wiem, kim jest on z zawodu, ale jedno jest pewne, nie

<sup>21</sup> Z. Babik (*Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, Kraków 2001, s. 302) chyba zbyt pochopnie zalicza tę nazwę do nazw przedślwiańskich. Tu także najstarsze poświadczenia.

<sup>22</sup> W. Taszycki, *Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe*, w: tegoż, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 1: *Onomastyka*, Wrocław-Kraków 1958, s. 215-222.

<sup>23</sup> K. Buczek, *Wstęp*, w: R. Rosin (oprac.), *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, Warszawa 1963, s. 31. Jest to powtórzenie poglądów wcześniejszych, tegoż, *Z nowszych badań nad osadnictwem ziem polskich w średniowieczu*, „Przegląd Historyczny”, t. 34, 1937-1938, s. 280-281.



powinien recenzować prac z dziedziny archeologii, historii średniowiecza i toponomastyki. Człon tytułu omawianego artykułu – *Zagadnienia wstępne* – sugeruje, że autor zamierza kontynuować swoją działalność na polu toponomastyki. Szczerze odradzałabym. Korzystne byłoby również zastanowienie się nad wykonywaniem zawodu archeologa, albowiem zaprezentowana wiedza w tej dziedzinie (lub raczej jej brak) także go dyskwalifikuje i może się zdarzyć, że ktoś wystąpi o weryfikację jego dyplomu.

Elżbieta Kowalczyk